Ner 271. ROK 1845. ŚRODA 26 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 6, 409	+ 0° 7	2, 07	Północny słaby	Pochmurno	Deszcz i Śnieg
25	2	6, 552	+ 1, 5	2, 18	,, średni	,,	Deszcz
	10	7, 235	+ 0, 5	2, 02	PPo. Zachodni ,,	,,	Deszcz

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Nasz młody wirtuoz na fortepianie Krzyżanowski, ulubieniec sławnego Liszta, który przed dwoma laty wyjeżdżając do Paryża pod opiekę tego mistrza, do tamtejszego konserwatoryum na nauki, dał tu był koncert pożegnalny, — przybywszy teraz na niejaki czas dla odwidzenia troskliwych o nadwątlone pracą jego zdrowie rodziców, — przed powrotem swym do Paryża, na żądanie lubowników harmonii, daje koncert w poniedziałek 1go Grudnia r. b. na sali Pana Knotza. Talent prawdziwy, bez uprzedzenia, bez szarlatanii, rokuje tylko wniosłych mistrzów; nasz młody Krzyżanowski będzie nim i to bardzo w krótkim czasie; — Publiczność najlepiéj przekona się o téj prawdzie, gdy go teraz usłyszy i porówna z tem, co było przed dwoma laty. —

Widowiska w teatrze. Wczoraj po drugi raz *Barbara Zapolska*; — młoda tancerka panna Szuszkiewicz przebrana za krakowiaczka, i mała Tissler za wieśniaczkę krakowską, uczennice pana Adolfi, zbierały plony oklasków i serdecznego zadowolnienia w *Pas de deux* krakowskiém. Panna Szuszkiewicz coraz większe czyni nadzieje postępu, — i gdy ją tylko nie wprawią w zarozumienie oklaski, dojdzie do znakomitego stopnia doskonałości. —

Jutro zapowiedziana opera *Córka półku*, na uroczystość otwarcia opery; pojutrze zaś na benefis pana Pfeiffer widowisko sceniczne w 3 aktach i 14 obrazach pod nazwą: *Francya za Cesarstwa*, z pamiętników Marco de St. Hilaire.

Wiadomości zagraniczne.

— *Bruxella* 13 *Listopada.* —

Wczoraj zebrała się izba Reprezentantów na pierwsze posiedzenie. Prezydentém obrano znowu większością głosów 64 przeciw 11 pana Liedts, gubernatora Brabancyi i należącego do stronnictwa liberalnego. Po wyborze kommissyi adresowéj przedłożył minister skarbu budżet na rok 1846, który polecono oddać do druku. Dochody Belgii są w nim podane na 126,681,575 fr., wydatki zaś na 126,459,281 franków.

Ze Stanami Zjednoczonemi zawarła Belgia traktat żeglugi na lat 10, zawierający korzystne dla naszego kraju warunki.

Liczba uczniów w zakładach naukowych nie zostających pod wpływem duchowieństwa, lub mu zupełnie przeciwnych, powiększyła się w tym roku bardzo znacznie.

— *Paryż* 9 *Listopada.* —

Listy nadeszłe dziś z Londynu, napełnione są mniéj więcéj ważnemi wieściami. Zdaje się, że w radzie ministrów panuje największa niezgoda, i podobno Xżę Wellington opuści ministerstwo.

Journal des Debats udziela w liście z Makao następujący opis ceremonij, przy zamianie ratyfikacyj traktatu zachowanych, ktore się odbyły dnia 25 sierpnia nie daleko Bocca Tigris we wsi Tai-piu-hin, w mieszkaniu admirała chińskiego, który tameczną flotą dowodzi. »Gdy traktat w dniu 24 paźdz. r. z. zawarty został na pokładzie okrętu *Archimedes*, to jest według przyjętego pomiędzy narodami zwyczaju na gruncie francuzkim, zgodzono się ze względu na wzajemność, aby zamiana ratyfikacyj na gruncie drugiego mocarstwa uskutecznioną została. Grzeczność chińska zpowodowała jednak pełnomocnika cesarskiego do odwidzenia dniem pierwéj pana Lagrenée na pokładzie okrętu *Kleopatra*, w zatoce Bocca Tigris stojącego, zkąd wysłany był parostatek dla przewiezienia Wicekróla do fregaty francuzkiéj. Za zbliżeniem się parostatku do fregaty, Wicekról powstał na pokładzie i pozdrowił pana Lagrenée w chiński sposób, na krzyż składając ręce na swych piersiach. Wstąpiwszy

na fregatę w towarzystwie Mandarynów uściskał kilka razy serdecznie p. Lagrenée, poczem Kijing uściskał ręce admirała Cecil i Margr. Ferriere i pozdrowił członków poselstwa i oficerów okrętowych ale z godnością Xiążęcą. Następnie objawił chęć obejrzenia okrętu, ale to było tylko formalnością grzeczności, nie przypatrując się bowiem właściwie niczemu, powrócił na pokład. O godzinie 6 dano do stołu na 16 osób. Chinczycy mało jedli a jeszcze mniéj pili. Jeżeli europejczykom potrawy chińskie nie przypadają do smaku, nawzajem Chinczycy znajdują jedzenie europejskie za zbyt korzenne, a wina francuzkie zdają im się gorzkawemi: tylko słodkie np. Alicante, Frontigeau przypadają im do smaku. Rozmowa po kawie trwała do godz. 9 poczem Wicekról przy salwie dział fregaty powrócił na ląd.

»Nazajutrz rano p. Lagrenée i admirał Cecil w towarzystwie członków poselstwa wybrali się dla odwidzenia nawzajem Wicekróla, i zarazem uskutecznienia wymiany ratyfikacyj. Poselstwo powitane zostało w drodze przez kilka małych warowni, przez wojenne dżonki, dwie fregaty i bryg wojenny; około południa przybyło do miejsca wylądowania. Ludność nagromadziła się po brzegach rzeki, a w jednéj wsi wszystkie dachy pokryte były ludźmi. Od miejsca wylądowania aż do mieszkania Pełnomocnika cesarskiego, wojska po większéj części bez broni tworzyły szpaler; zebraną ludność liczono do 6,000 głów; liczba kobiet była bardzo mała. Dom chińskiego admirała, w którym Wicekról mieszkał, nie dawał bardzo wysokiego wyobrażenia o przepychu i elegancyi chińskiego sposobu życia. Trzy pokoje, do których poselstwo wprowadzone było, wspierały się na czerwono pomalowanych brudno wyglądających filarach, ściany z cegły szaro zatynkowane bez okien i drzwi. Wązki belgijski kobierzec, nawet nie obrąbiony, kilkanaście pozbieranych jak się zdawało krzesełek, kilka stolików z napisanemi sentencyami, które, jak wyznał Wicekról, umyślnie były na tę ceremonię zrobione; trzy serwantki stoczone przez robaki; oto całe umeblowanie trzech pokoi.

»Po wzajemnym przywitaniu się i napiciu mleka migdałowego i herbaty, pełnomocnik cesarski oświadczył, że czas krótki, i dla tego zaraz przystąpić trzeba do porównania obudwóch egzemplarzy traktatu. Poczem akademik Czao i tłómacz poselstwa udali się do przybocznego pokoju dla dopełnienia tego. Po ich powrocie, p. Lagrenée odpasał swą szpadę i podał ją chińskiemu pełnomocnikowi mówiąc: »Teraz przyjaźń między obudwoma narodami zostanie na zawsze przypieczętowaną: że takowa z naszéj strony zupełnie jest szczera, sądzę, że mu lepszego nie mogę dać dowodu, jak podając mu moją broń i prosić, aby tę szpadę przyjął na moją pamiątkę.« Wicekról zdawał się być bardzo uradowany, i pierwszy raz widziano Chińczyka nie ze wzgardą broń oglądającego. Szpada ta miała rękojeść srebrną pozłacaną, przyozdobioną bogatą rzeźbą. Po tym ustępie przystąpiono do zamiany ratyfikacyj. Kijing wziął z rąk akademika Czao skrzyneczkę, która zawierała podpisaną przez cesarza kopię, potrzymał ją na znak uszanowania nad swą głową i podał panu Lagrenée, który toż samo uczynił z paryzką kopią doręczoną mu przez margr. Ferriere.

»Egzemplarz francuzki, był to w fioletowy axamit oprawiony, złotemi i srebrnemi niciami zszyty pargaminowy arkusz, przy którym wisiała pieczęć królewska w srebrnem pozłacanem 4 cali średniey mającem pudełku. Chiński dokument był daleko mniéj ozdobnym i w r. z. w Makao wygotowanym. W Pekinie oprawiono go w żółtą jedwabną materyę. Podpis cesarski znajdował się w dwóch czerwonych charakterach, które znaczą: »Przyjmuję te układy.« Chińska skrzyneczka jest z ciemno brunatnego drzewa, wewnątrz żółtą jedwabną materyą wyłożona, na wierzchu rzeźba przedstawiająca dwa smoki, a na przytwierdzonéj na nich płytce z kamienia *jade* wyryte drzewo z ptakiem bajecznym. O godz. pół do 3ciéj skończyła się cała ceremonia; i całe towarzystwo zaproszone zostało przez Wicekróla do stołu. Po objedzie pożegnano się i poselstwo francuzkie powróciło na okręt *Kleopatra*.

— *Londyn* 8 *Listopada*. —

Porucznik Waghorn udziela w *Times* następujące szczegóły o swéj podróży z Indyj: »Parostatek *Semiramis* który mnie z Bombaj do Suez przywiózł, potrzebował na to zamiast 17, całe 19 dni, tak, że mój pośpiech o dwa dni spóźniony został. Daléj zamiast 5 dni między Alexandryą i Tryestem, zajęła podróż z powodu burzliwych wiatrów, 6½ dnia. Tym sposobem w podróży morskiéj 3½ dnia stracone zostały, i drogę z Bombaj do Londynu zamiast w 26 odbyłem dopiero w 29½ dniach. Przybyłem do Dwino przy samym końcu morza Adryatyckiego, gdzie hr. Stadion, prezes austryackiéj Loydy, baron Bruck i najznakomitsi kupcy czekali na mnie, lubo już było pół. do 1éj w nocy, najciemniejszéj jaką zapamiętam, tak, że tylko za pomocą rakiet, które ci panowie puszczali, zdołałem spiesznie i bezpiecznie przybić do Dwina. O mój paszport, wystawiony mi w Wiedniu na rozkaz cesarski, a podpisany przez posłów bawarskiego, badeńskiego, belgijskiego i pruskiego, nie byłem nigdzie w podróży mojéj lądowéj ani razu zapytywany. Będę wkrótce w stanie odbyć pięć lub sześć podobnych prób podróży, aby usunąć wszelkie wątpliwości względem podróży przez Tryest. Spodziewam się, że całą podróż z Bombaj do Londynu odbędę w tych sześciu próbach w przecięciu w 25 dniach. A gdy zostaną ukończone budujące się parostaki przeznaczone do żeglugi między Bombaj i Suez, depesze z Bombaj do Londynu przechodzić będą w 21 dni.

Rezultat ostatnich narad gabinetowych jest

ten, że dotychczasowe prawa zbożowe i nadal utrzymane zostały, co bardzo nieprzyjemne sprawiło wrażenie.

— *Rzym 4 Listopada.* —

Przybyły tu wczoraj feldjeger rossyjski przywiózł wiadomość, że N. Cesarz rossyjski przybędzie tu dopiero d. 26 b. m., gdyż Król neapolitański uprosił sobie, aby N. Cesarza przez kilka dni mógł nazywać gościem swoim.

Ces. Ros. minister domu i dworu cesarskiego, jenerał xżę Wołkoński, przybył tu wczoraj i zabawi tu przez część zimy.

Rozmaitości.

NIEWOLNICA BASZY.

Prawdziwe tegoczesne zdarzenie.

(Ciąg dalszy.)

Poczem usiadłszy na sofie, skinęła nań uprzejmie aby siadł przy jéj boku.

Lecz cudzoziemiec stał nieruchomy na miejscu, zasłaniając sobie tylko oczy po części, jakgdyby nadzwyczajną jasnością były olśnione.

Baila wzięła to za skutek swoich wdzięków i pyszna z tego wrażenia, ponowiła z słodkim uśmiechem poprzednie zaproszenie zajęcia miejsca przy niéj.

Na to powtórne wezwanie przystąpił francuz ku sofie, i zginając się przed Bailą ku ziemi, jak gdyby chciał u stóp jéj uklęknąć, ujął z pusczonemi oczyma koniec długiego welonu Odaliski, i całą ją nim zasłonił.

Osobliwszy ten postępek zadziwił nieco Bailę, lecz pomyślała sobie iż to może jest używany we Francyi sposób okazywania swojéj miłości, i czekała jak młody francuz daléj swe uczucia wyrazi.

Natenczas usiadł nieznajomy młodzieniec w niejakiem oddaleniu na sofie i ozwał się cichym i uroczystym głosem:

„Racz mię posłuchać, pani. Chwila obecna może stać się dla ciebie jak i dla mnie początkiem nowéj ery, ery zbawienia i chwały.“

Baila nierozumiała znaczenia tych wyrazów i zbliżyła się ku niemu, aby lepiéj słyszyć, co mówi.

Nieznajomy rzekł daléj:

„Jesteś chrześcianką z urodzenia! Mingrelia twoją Ojczyzna...“

Te słowa wprowadziły niecierpliwą Mingrelkę na myśl, iż jéj nieznajomy kochanek pochodzi sam z Kolchidy, iż mówiąc z taką dokładnością o jéj rodzinnym kraju, musiał ją znać tam jeszcze, gdy była przy rodzicach, że zatem miłość jego nie jest dzisiejszą, lecz z całem ich poprzedniem życiem się wiąże. Teraz stała jéj się nawet pamięć rodzinnéj ziemi daleko słodszą, gdy ją z wyobrażeniem dawnéj połączyć mogła miłości; przysunęła się jeszcze bliżéj ku młodzieńcowi, wpatrzyła się weń ciekawie i chcąc w rysach jego twarzy znane już sobie przypomnieć oblicze, zapytała poufnie:

„Jesteś więc przyjacielem moich braci?“

To mówiąc położyła rękę na jego ręce, mniemając w istocie witać w nim towarzysza młodości.

Młody francuz podniósł się szybko z sofy, odstąpił o krok od ponętnéj Odaliski, i uczyniwszy znak krzyża świętego, przemówił głosem uroczystym:

„Tak jest, pani, jestem przyjacielem twych braci, twych braci chrześcian, uciśnionych jarzmem niewoli, podeptanych stopą okrutnego tyrana, braci, którzy przez ciebie mogą się stać szczęśliwemi. Srogi Daher, pan większéj części Syryi i Palestyny, przybrawszy sobie za ministra chrześcianina Ibrahima, został sam obrońcą nauki Jezusa Chrystusa. Czyż nie wywierasz większego wpływu nad swoim panem, Djazzarem, niż miał Ibrahim nad okrutnym Daharem? Ciebieto któréj jak mówią, lwy się oprzeć nie mogą, przeznaczył Bóg na drugą Esterę, abyś zmieniła serce Ahaswera, i przyczyniła się do oswobodzenia i chwały swojego ludu. Tak jest, wiara moja to mi objawiła. Za twoją pomocą Pasza Ali ben Ali, ten Djazzar, ten rzeźnik niewinnych ludzi, będzie już odtąd tylko na nieprzyjaciołach kościoła srogość swoją wywierał; dzięki twemu usiłowaniu, niebieska jasność, promieniąca się z kalwaryjskiego krzyża, rozejdzie się w około, i najbardziéj zatwardziałe serca przeniknie...“

„Nędzniku!“ krzyknęła z niecierpliwiona Baila przyszedłszy do siebie z osłupienia, w jakie ją tak niespodziana mowa wprawiła.—„Nędzniku, po cóż tutaj przyszedłeś?“

Przyszedłem ubolewać nad tobą, płakać nad twojem przeszłem życiem, i dopomódz ci do zmycia z siebie plamy twojéj przeszłości. Przyszedłem zbawić ciebie, a z tobą wszystkich naszych nieszczęśliwych, uciemiężonych braci.“

„Idź precz, zesłanniku szatana! Idź precz zuchwały!“ powtórzyła Odaliska, osłaniając się welonem i kryjąc się jaknajstaranniéj przed wzrokiem nieprzyjaciela swojego pana—nie z innéj przyczyny, jak tylko że on religię Mahometa wyznaje.

Lecz młody zapaleniec nie dał się tem odstraszyć. Przejmując się coraz żywszą gorliwością nawrócenia pięknéj Mingrelki — „Nie!“ zawołał. „Nie odepchniesz mię tym sposobem. Bóg, który mię myślą tego świętego posłannictwa natchnął, odmieni twoje serce...“

„Bóg twój, nie jest moim Bogiem. Precz ztąd bezczelny!“

„Nie bluźnij przeciwko Bogu twoich ojców! Nie powstawaj przeciw jéj świętéj wierze, która być może, mimo twéj woli i wiedzy, tkwi jeszcze w twojem sercu. Któż — jeżeli nie ty — zatknął ów krzyżyk z pręcików w ustronnym kącie ogrodu? Na cóżeś go tam skryła, jeźli nie na to, aby przed nim tajne modły do Boga chrześcian wznosić?“

To wspomnienie krzyżyka, którym ona pamięć swego mniemanego kochanka uświęcić chciała, zapaliło ją tem większym gniewem. Upokorzona w swojéj zaślepionéj miłości, wstydząca się przed samym sobą swego tak długo żywionego obłędu, w którym sobie francuza swoim wielbicielem, kochankiem wyobrażała, obrażona w głębi swéj duszy, gotowa była wydać teraz francuza na najsroższe męczarnie, pragnęła zemścić się na nim, i chciała już wezwać murzynki, gdy drzwi się nagle otworzyły i Pasza wszedł z orszakiem zbrojnych kawasów. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 25 do dnia 26 Listopada.

Tischendorf Karol, Jastrzębski Jan ob., z Polski; — Roger, Gach, Rulikowski Henryk ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Nurkowski Norbert ob., Witaszewski Karol, Szyperek Kryspin, Tscheinst, do Polski; — Vesich Włodzimierz, Dubrowski Wincenty major ces. ros., Kossowski Samuel, do Galicyi; — Roger, Gach, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Obwieszczenie.

Nro 7349.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU W SENACIE RZĄDZĄCYM.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek postanowienia Senatu Rządzącego z dnia 21 Listopada r. b. Nr. 5711 D. G. S. podaje do wiadomości, iż do dnia 15go Grudnia b. r. godziny 2éj z południa, przyjmowane będą w Biórze Wydziału Dochodów Publicznych i Skarbu przez Senatora w tymże Wydziale Prezydującego deklaracye opieczętowane na dzierżawę dochodu Czopowego Skarbowego Miasta Chrzanowa przez lat dziesięć po sobie idących począwszy od dnia 1go Stycznia 1846 r. po dzień ostatni Grudnia 1855 trwać mającą. Summa od któréj licytacya *in plus* odbywać się ma, ustanawia się w ilości złotych polskich sześć tysięcy czterysta czterdzieści ośm. Przystępnjący do licytacyi obowiązany jest wnieść do Kassy Głównéj jędnę dziesiątą część téj summy czyli złotych polskich sześćset czterdzieści pięć, tytułem *vadii.*

Warunki do kontraktu w godzinach od 10 rano do 2éj z południa, każdego dnia w Wydziale Dochodów Publicznych przejrzane być mogą. Osnowa deklaracyi winna być następująca:

Deklaracya.

Powziąwszy wiadomość z obwieszczenia przez Wydział Dochodów Publicznych i Skarbu z dnia 25 Listopada b. r. Nr. 7349 wydanego, iż Rząd W. M. Krakowa i Jego Okręgu wypuścić ma zamiar w dzierżawę dochód Czopowego Skarbowego z Miasta Chrzanowa na lat 10, począwszy od dnia 1go Stycznia 1846 r. do dnia ostatniego Grudnia 1855 po sobie idących trwać mającą, składam niniejszą deklaracyą, że z dzierżawy téj obowięzuję się płacić rocznie summę złotych polskich (tu ją wyrazić literami) a to wedle warunków do kontraktu przyjętych, przezemnie odczytanych i zrozumianych. Na wierzchu deklaracyi składam zakwitowanie Kassy Głównéj, że *vadium* przynależne w ilości złotych polskich 645 złożyłem, które aby mi zaraz po licytacyi w razie nieutrzymania się przy dzierżawie wydanem było, zastrzegam sobie (tu zamieścić datę a pod tą imie i nazwisko deklaranta). Deklaracya złożona w kształt expedycyi urzędowéj pieczątką deklaranta opatrzona, na wierzchu adres » Deklaracya na dzierżawę dochodu Czopowego Skarbowego z Miasta Chrzanowa « mieć ma. Przyczém ostrzega się kogo to interesować może, że deklaracye winny być pisane wyraźnie, nieodstępując w niczem od osnowy, cyfry wszelkie mają być wyrażone literami, bez skrobań i poprawek; w przeciwnym bowiem razie deklaracya za nieważną uznaną, i deklarant taki w razie, gdyby licytacya z powodu tego spełzła, do zwrotu kosztów ogłoszenia nowéj licytacyi znaglonym zostanie.

Kraków dnia 25 Listopada 1845 r.

Senator Prezydujący,
J. Księżarski

(1r.) Referendarz J. *Paprocki.*

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 24 i 25 Listopada 1845 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz., Pszenicy.	40	—	42	—	38	—	39	—	36	—	37	15
,, Zyta........	32	—	33	—	30	—	31	15	29	—	29	6
,, Jęczmienia	24	—	25	—	22	—	23	—	—	—	20	—
,, Owsa....	11	24	12	—	—	—	11	—	—	—	—	—
,, Grochu..	—	—	36	—	—	—	33	—	—	—	—	—
,, Jagieł. ..	—	—	45	—	—	—	40	—	—	—	—	—
,, Rzepaku.	—	—	34	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Tatarki..	—	—	22	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Soczewicy	—	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—
,, Ziemniak	—	—	5	—	—	—	4	—	—	—	—	—
,, Prosa.....	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Wielogr...	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Koniczyny	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Centnar siana od zł. 3 gr. 12 do zł. 2 gr. 24. Centnar słomy od zł. 5 gr. 6 do zł. 4 gr. 24

Masła garniec od złp. 7 gr. 15 do złp 8 gr, 15.

Jaj kurzych kopa . . . . zł. 2 gr. 12

Drożdży wanienka . . . . od złp. 8 do złp. 10

Spirytusu garniec z opłatą od zł. 5 gr. — do zł. 6 g. —

Okowity garniec z opłatą od zł. 4 gr. — do złp. 4 g. 24

Sporządzono w biórze Kommissariatu Targowego.

Kraków d. 25 Listopada 1845 r.

Kommissarz Targowy.
W. Dobrzański.

LOTERYA KRAJOWA.

W ciągnieniu 1178 dnia 26 Listopada 1845 roku w przytomności osób od Rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące Numera:

57. — 8. — 86. — 83. — 52.

Przyszłe ciągnienie 1179 przypada dnia 3 Grudnia 1845 roku.

Doniesienie prywatne.

☞ Z dniem 1 Grudnia r. b. w domu przy ulicy Mikołajskiéj pod L. 651 na drugim piętrze Pani *Wittekim,* rozpocznie dawanie lekcyi języka francuzkiego i angielskiego dla uczennic przychodzących, a to każdodziennie dwie godziny z rana dwie zaś popołudniu. Godziny ranne przeznaczone będą dla początkujących, popołudniejsze zaś dla posiadających już wiadomości elementarne i chcących się doskonalić.— O warunkach pobierania lekcyi powziąść można wiadomość u Nauczycielki P. *Wittekim* w jéj mieszkaniu wyżéj wymienionem. P. *Wittekim* podejmuje się także dawania prywatnych lekcyi po domach i pensyach, pod warunkami o których u niéj dowiedzieć się można. (1r.)